Nr. 209. Środa 19 września 1923 roku. Cena numeru mk. 3000. Rok XIV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.
Prenumerata wynosi: marek 45000.
Z odnoszeniem miesięcznie mk. 50.000.
W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową mk. 55.000.
Z przesyłką pocztową mk. 55.000 miesięcznie.
Zagranicą mk. 60.000.

Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4. telef. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 73.

Wrogowie pokoju.

Sosnowiec, 19 września.

Było i jest zdanie, że niemcy są największymi wrogami pokoju europejskiego. Opinja ta bynajmniej nie wyczerpuje rzeczywistości, którą należy sobie uprzytomnić.

Zaciekłym wrogiem pokoju i ładu europejskiego jest Rosja sowiecka. Nieraz już stwierdzano, że rozbójniczy, barbarzyński żywot sowietów bierze „moc“ z posiewu anarchji w życiu i stosunkach państw europejskich. Że jątrzenie i anarchja są budowniczymi „tronu“ krwawych carów barbarzyńskiego Wschodu i że jako takie są niezbędne dla sowietów — można się łatwo przekonać z ich stosunku do zatargu francusko-niemieckiego.

Oto dowody:

Kiedy Francja i Belgja zaczynały zajmować zagłębie Ruhry, Kalinin, przewodniczący wszechros. centraln. komit. wykonawczego, a po nim Bucharin, zdradzali pewne „zaniepokojenie“ polityki sowieckiej.

Kalinin wołał „rozpaczliwym“ głosem, zacierając równocześnie ręce z radości, że Europa wkracza w okres wrzenia przedwojennego, że sypią się skry do prochowni zbudowanej przez traktat wersalski; a w wołaniu tym brzmiała nuta dzikiej, wojowniczej radości, że wśród tej nowej wrzawy—„robotniczo-włościańska Rosja zabiera znowu głos“.

Enuncjacje Bucharina na posiedzeniu sowietu moskiewskiego (w styczniu rb.) przewidywały najgorsze, poprostu fatalne dla Europy konsekwencje okupacjiRuhry.

W tem wszystkiem czuć było jakieś zadowolenie, jakieś lubowanie się grozą międzynarodowej sytuacji; wynikało to właśnie z awanturniczego usposobienia sowietów, bacznych na każdy zamęt w Eropie, jako źródło ewentualnych korzyści.

Względnie cicho było w bolszewji, dopóki niemcy zbliżali nóż do swego gardła, trwając w biernym oporze na obszarach zajętych przez wojska francusko belgijskie.

Ale oto w ostatnich dniach kulminacyjnego zaostrzenia się stosunków w Niemczech, zaszła zmiana kursu niemieckiej polityki rządowej, uznająca konieczność zejścia z reduty biernego oporu i porozumienia się z Francją.

Zjawisko to oznacza może jeszcze nie bezwzględną, ale bądź co bądź widoczną chęć wejścia na drogę kompromisów, a zatem zgody i ładu.

Ciekawie zareagowali politycy sowieccy na ten zwrot w polityce niemieckiej; oto dnia 10 b.m. Radek Sobelson pisał we francuskiej (paryskiej) „l'Humanite“ że stanowisko nowego rządu rzeszy godzi w szerokie masy ludowe; że pogorszy ono sytuację, ale jej nie uratuje; że grozi burżuazyjnemu porządkowi w Niemczech. Są też oczywiście pogróżki, że Rosja sowiecka i międzynarodowy proletarjat nie pozwolą na wprzęganie Niemiec w jarzmo kapitalizmu.

O cóż właściwie chodzi?

Kiedy na terenie Ruhry zaostrzał się konflikt francusko-niemiecki, politycy sowieccy „ronili“ łzy z powodu niebezpieczeństwa grożącego porządkowi Europy, dziś zaś, gdy powstaje próba zażegnania tych niebezpieczeństw, znowu słychać lament i... pogróżki. Znaczy to, że sowiety bardziej cieszą się z wszelkiego zamętu, choćby groził on klęską temu, u kogo powstał, niż z wysiłków mających zamęt ten zlikwidować.

Jest to polityka wrogów pokoju i ładu; wyznawcami jej były zawsze sowiety. Na naszym polskim gruncie mamy też emisarjuszów i wyznawców owej polityki; korzystają oni z każdej sposobności, żeby szerzyć w kraju zamęt i popłoch, ponieważ rozbija to spójność społeczeństwa i państwa i idzie jako woda na czerwony młyn celów bolszewji.

Żeby walczyć skutecznie z wrogami ładu i pokoju, trzeba uprzytomnić sobie, śledzić i rozgłaszać ich akcję i jej cele; dokładne poznanie ich zmobilizuje przeciw wrogom pokoju wszystkie narody, dla których spokój i praca są hasłami odrodzenia i rozkwitu.

I wtedy zwycięstwo będzie po stronie przyjaciół, a nie wrogów pokoju.

Głosy czytelników.

O wymiar sprawiedliwości.

Sosnowiec, 19 września.

W numerze „Iskry“ 205-ym z dnia 14 sierpnia r. b. ukazał się artykuł, w którym poruszono kwestję organizacji aparatu administracyjnego państwa polskiego, przyczem — co było zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą z uwagi na łatwość krytyki i podatność czytelników na takie hasła—dotknięto słabej strony tegoż aparatu: jego liczebności i kosztowności.

Pozostawiając na uboczu poruszone tam zagadnienia, gdyż to nie wchodzi w zakres rozważań niniejszych, chciałbym jeno w świetle faktów przedstawić stosunki, istniejące w jednej z najważniejszych gałęzi administracji sensu largo — wymiarze sprawiedliwości, dać obraz „odwrotnej strony medalu“.

Nie potrzeba tłumaczyć, jak ważną rzeczą jest należyte, szybkie i sprawne funkcjonowanie urzędów wymiaru sprawiedliwości, owego bodajże najważniejszego, bo stale życie społeczeństwa przekształcającego i udoskonalającego organu Woli Narodu. Społeczeństwo nie zdaje sobie jednak w całej pełni sprawy, że stosunki w tej dziedzinie — pomimo heroicznych wysiłków pracowników na niwie Temidy — stale ulegają pogorszeniu i z czasem stać się mogą nad wyraz groźne.

Znany to fakt, niejednokrotnie oświetlany w prasie stołecznej, że sądy wobec niedostatecznej ilości sędziów, zwłaszcza wykwalifikowanych pracowników, i samych sądów są przeciążone pracą: sprawy leżą nierozstrzygnięte przez szereg miesięcy, nie mogąc się doczekać swej kolei; wytwarzają się kolosalne zaległości; sesje sądowe — nienaturalnie nieraz częste — trwają do późnego wieczora; z powodu nadmiernej ilości spraw na posiedzeniu nie mogą one ulec takiemu pogłębieniu, jakby to wymagał interes stron i sądu; tam gdzie, winno być 2—3 sędziów, jest 1; w jednej sali sądowej w porządku chronologicznym odbywają się sesje różnych sądów etc.

A warunki mieszkaniowe, hygieniczne, w jakich się odbywa praca sądowników? Pomijając już kwestję prywatnych lokalów mieszkalnych, powodującą stały odpływ sędziów z jednych miast do drugich, np. z Pińska do Wilna, z Łodzi do Łucka, z Łucka do Wilna, Warszawy i t. d., wystarczy tylko wskazać na sale sądowe nie tylko w prowincjonalnych miastach, ale i w wojewódzkich, a także i naszej stolicy, aby stanąć przed zagadką, jak organizm ludzki może w takich warunkach lata pracować.

Jest to strona zewnętrzna, formalna bytu sądowników. Wniknijmy teraz w stronę „wewnętrzną“ w życie sędziego, zależne od jego uposażenia, możności pracy etc.

Gdy wziąć pod uwagę, że pensja miesięczna sędziego częstokroć wynosi tyle, ile zarobek dzienny nie tyle zdolnego ile wysokie honorarja pobierającego adwokata, że początkujący sądownik (aplikant-dawny „kandydant na stanowisko sądowe“) otrzymuje jedną czwartą, względnie jedną trzecią tak skromnej gaży, że ceny najniezbędniejszych książek prawnych, ustaw dosięgają wysokości setek tysięcy marek (procedura karna — 360.000 mk., cyw. 600.000, nowe wydanie K. C. kosztować będzie koło 1 miljona i t. d.), gdy nawet zapomnieć o fakcie, jak może sądownik zaspokoić swe potrzeby człowieka jako takiego i przedstawiciela społeczności o pewnej kulturze, należy odpowiedzieć na pytanie, jak może sędzia w takich warunkach pracować jako prawnik.

Czy można sobie wyobrazić na dalszą metę żywot wykształconego prawnika, a sędziego w szczególności, któryby nie posiadł najnowszych wydawnictw obowiązujących ustaw, nie znał bliżej jurysprudencji b. senatu i sądu najwyższego, nie prenumerował czasopism prawniczych? A to wszystko wymaga i sum miljonowych i czasu na czytanie i pewnego wyzbycia się troski o chleb powszedni. A przecież „se-

WALKA O MILJONY.

363.

Willa otoczoną była drewnianem osztachetowaniem. Wchodziło się wewnątrz przez drzwi, wpośrodku tegoż wybite.

Ciężka, przepełniona stęchlizną atmosfera wydobywająca się z kup starych, zgniłych gałganów kości i tym podobnym, w pełnym rozkładzie będących odpadków, płynęła, po nad budowlami, zdając się jak gdyby z ziemi wychodzić.

Przestąpiwszy drzwi, Will Scott zwrócił się w stronę karczmy, dość nędznej z pozoru, na froncie której umieszczony był szyld ze znakiem niezwykle oryginalnym. Na czarnej desce przybito koronę, z drzewa wyciosaną, niegdyś przed laty złoconą, poniżej której wyryte były te słowa:

POD KORONĄ
KRÓLÓW FRANCJI.

Ta karczma należała do właściciela willi.

Dawano tu pić i jeść gałganiarzom, swym lokatorom, jeżeli mieli kilka sous na zapłacenie.

Scott, jako dobry znajomy, wszedł prosto do karczmy, gdzie właścicielka, otyła, trzydziestoletnia kobieta, powitała go z wdzięcznym uśmiechem.

— A! to pan, panie agencie... — wyrzekła. — Przychodzisz pytać mnie zapewne, co tu słychać nowego? Otóż ci powiem, iż nasz lokator zapłacił.

— Wiem o tem... — odrzekł mniemany Cordier.

— A! pan wiedziałeś...

— Ja to dałem Piotrowi Beraud kwotę pieniędzy, jaką ci dłużnym pozostawał, a za który to dług prosiłem panią, byś mu zagroziła eksmisją z mieszkania. To panią dziwi?—dodał irlandczyk widząc osłupienie właścicielki.

— Dziwi mnie to... — odpowiedziała — ponieważ pan przyszedłeś natenczas, mówiąc do mnie:

„Policja, do której należę, powiadomioną została, że pani masz pomiędzy swymi lokatorami pewnego łotra, nicponia, który uchodzi za uczciwego człowieka, a mimo to należał do kradzieży Możesz nam pani domódz w śledztwie, czyli się nie mylimy? Ow człowiek nazywa się Piotr Beraud. Jestże on pani coś dłużnym za mieszkanie i żywność?“

— Odpowiedziałam panu natenczas, że pozostał mi winien za dwa tygodnie mieszkania wraz z żywieniem, na co odrzekłeś mi pan:

„Przynaglaj go pani, aby zapłacił... Jeśli zapłaci, będzie to znakiem, iż ma pieniądze z kradzieży.“

— Rzecz prosta przynaglałam go, zapłacił... Jeśli zapłacił, a teraz powiadasz mi pan, iż to ty jemu dostarczyłeś pieniędzy! Nie! doprawdy, ja nic z tego nie rozumiem.

Bo nie potrzebujesz pani rozumieć... — odrzekł śmiejąc się Will Scott. — Przychodzę właśnie prosić panią obecnie. byś otworzyła u siebie szeroki kredyt Piotrowi Beraud... nic mu pani nie odmawiaj... staraj się go nawet popychać do wydatków.

— Nie wiem czy panu wiadomo, że ten stary jest sławnym łykaczem. Wysusza kieliszki bez liczby jeden po drugim.

— Tem lepiej. W pijaństwie. człowiek staje się gadatliwym i prawda natenczas wybiega z ust jego. Dozwól mu pani pić i słuchaj, co powie.

— Dobrze... Lecz któż mi zwróci za wydatki Piotra Beraud?

— Prefektura... Na dowód masz tu pani zaliczkę dwieście franków. Nie masz się więc czego obawiać. A teraz powiedz mi pani, gdziebym się mógł widzieć z tym twoim lokatorem. Potrzebuję z nim pomówić.

— Idź pan główną ulicą Willi Gdy dojdziesz środka, pierwszy lepszy gałganiarz wskaże ci jego mieszkanie.

W kilka minut później Will Scott wszedł do lepianki starego gałganiarza, który go powitał okrzykiem zdumienia.

XXVIII.

— Zkąd, panie Cordier — zawołał Beraud — zkąd ty tu, w Saint-Ouen, w Willi Gałganiarzów? No... a jakże tam twe zdrowie?

— Doskonale! — odrzekł Will Scott.

— Przychodzisz może upomnieć się o swoją drobną należność?

— Bynajmniej mój drogi przyjacielu, zapłacisz mi to, gdy zechcesz. Nic nie nagli... nic nie ma pilnego. Odwiedzając tu kogoś w stronie, powiedziałem sobie, iż źle byłoby przejść koło twej budy, nie uścisnąwszy ci ręki.

— Dobrześ pan uczynił...

— Powiedz mi, jakże twe interesa?

— Ach! nie mów mi pan o tem.. Prawdziwy krach na kupie gałganów. Zaledwie można odnaleźć na utrzymanie biednego życia w pudłach Poubelle. Lecz powiedz mi pan, ty, który znasz Eugenjusza Loiseau i Pawła Beraud i który mieszkasz w tymże co oni okręgu, co z nimi teraz się dzieje?

— Paweł porzucił Joannę Desourdy.

— A! nędznik... wiem o tem. Nastąpiło to właśnie w dniu, w którym byłem u pana. Gdzie ona się jednak umieściła ta biedna kobieta? Przyobiecała mi, iż przyśle swój adres, a nie uczyniła tego.

c. d. n.

vie leges non est verba carum tenere, sed vim ac potestatem“...

Czy prawnik-sędzia może poprzestać na zapoznaniu się tylko z obowiązującymi przepisami i normami, na przyswojeniu sobie praktycznym artykułów ustawy, nie zgłębiając ducha prawa, nie pomnażając stale swej wiedzy teoretycznej, nie znając bliżej literatury? A ta ostatnia, że nie wspomnę o dawniejszej, z chwilą powstania uniwersytetów polskich jakże coraz bardziej staje się bogatą!

O sprowadzeniu sobie literatury z Francji, Belgji nawet najbardziej rozmiłowany w swym zawodzie sędzia marzyć nie może.

Jakie są skutki tego stanu? O jednych wspominaliśmy wyżej, drugie zaś — to stały odpływ najbardziej zdolnych i potrzebnych jednostek do adwokatury, notarjatu — i to poczynając od sędziów sądu najwyższego. Pozostają jednostki pełne poświęcenia i... i... goryczy... Istnieje już w tym przedmiocie powiedzenie, że sędziowie przechodzą do adwokatury na 2 — 3 lata, aby sobie zapracować na ubranie, obuwie... Piszący te słowa był świadkiem zjawiska, jak prezes jednego z największych sądów okręg. na teryt. Rzplitej przeszedł na notarjusza przy sądzie pokoju!

Młode siły nie napływają w dostatecznej ilości. Te nieliczne jednostki, które opuszczają mury uniwersytetu, boją się nędzy, która ma być ich udziałem za lata pracy przygotowawczej, boją się utracić w walce o byt — beznadziejnej — ideały piastowane.

Ten splot warunków usprawiedliwi chyba sądowników i wytłumaczy fakt, że na terenie Sosnowca niema nawet oddziału Towarz. Prawniczego w Warszawie. I czy można się dziwić sądownikom, gdy w takim olbrzymim okręgu sądowym na wschodzie, jakim jest łucki (teraz w równieńskim) niema, jak sam stwierdziłem, przy 70 adwokatach najmniejszego ruchu naukowego.

Długo możnaby snuć rozważania na temat stanu obecnego sądownictwa, lecz już przytoczony wiązanka daje pojęcie o całości obrazu.

Stąd płynie niska kultura prawnicza mas, bo brak na nie oddziaływania silnego i wpływowego świata prawniczego.

Gdy w konkluzji tego wszystkiego zapytamy, jak się przedstawia przyszłość naszej magistratury i etyki społeczeństwa, uzależnionej od wpływu tejże, trudno nie dać pesymistycznej odpowiedzi.

Chyba, że zajdzie gruntowna zmiana tych stosunków...

Młody sądownik.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz).

— Po kilkudniowych obradach nastąpiło ostateczne połączenie się klubów: Wyzwolenie i p. s. l. (klub posła Dąbskiego) w jedno stronnictwo pod nazwą: związek polskich stronnictw ludowych Wyzwolenie i jedność ludowa.

— Jenerał Degoutte zakazał subskrypcji niemieckiej pożyczki złotej na terenie Ruhry i przyczółka mostowego Düsseldorf, ponieważ rozpisano ją bez jego zezwolenia. Sumy subskrybowane skonfiskowano. Instytucjom, które brały udział w subskrybcji, zagrożono zamknięciem.

— Korespondent rzymski „Daily Mail“ donosi, iż rząd włoski poczynił całkiem nowe propozycje w sprawie Rjeki, wobec czego należy się spodziewać korzystnego przebiegu rokowań w tej sprawie. Tak po stronie Jugosławji jak i Włoch panuje przekonanie, że bezpośrednio rokowania mogą najlepiej rozwiązać istniejący konflikt.

— Generalny referent finansowy francuskiego senatu, senator Berenger, rozpoczął podróż informacyjną po środkowej Europie. Celem tej podróży jest zbadanie finansowych, gospodarczych i narodowościowych warunków Jugosławji, Polski i Rumunji. Senator Berenger zatrzyma się w Warszawie i Belgradzie, a prócz tego zabawi krótko w Pradze, Budapeszcie i Wiedniu.

— Jak oświadczył przedstawicielom prasy bułgarski minister spraw wewnętrznych komuniści i chłopi opracowali plan spiskowy w myśl którego w dniu 17 b. m. miała wybuchnąć rewolucja w Filipopolu, w Plewnie i Samakowie, a następnie w Sofji. Spisek ten został odkryty i udaremniony.

— Na licznych zgromadzeniach które odbywają się w prowincji nadreńskiej, mówcy wykazują szczegółowemi danemi, iż ogół bierny w zagłębiu Ruhry kosztował rzeszę 150 miljardów marek w złocie, wówczas kiedy zapłacenie całej sumy odszkodowań nie przekroczyłoby 132 miljardów. Na zgromadzeniach uchwalane są rezolucje, domagające się śpiesznego utworzenia republiki nadreńskiej i całkowitego wyłączenia dotychczasowej administracji niemieckiej.

Ren i Polska.

Po przemówieniu swem, wygłoszonem w Rieuloes, Poincare oświadczył: Nic nie mogłoby wzbudzić agresywności Niemiec jak pewność, że mogą nie płacić. Winniśmy więc obstawać przy naszych żądaniach reparacyjnych i stać na straży naszych granic. Nie chcemy rzucać posiadanej zdobyczy dla czegoś, jak cień nierealnego. Idea, aby państwa, położone nad Renem, wzajemnie sobie gwarantowały status quo, nie doda nic do gwarancji zawartych w traktatach, natomiast miałaby tę ujemną stronę, że osłabiłaby pakt ogólny, albowiem nie stosując się ani do granic pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją, ani do granic pomiędzy Niemcami a Polską, dawałaby niejako Niemcom więcej swobody na ich granicy wschodniej i południowej, aniżeli na ich granicach zachodnich. W tych warunkach rzesza wznowiłaby swoją akcję militarystyczną, skierowując ataki zdala od granicy nad Renem.

Z kolei pakt gwarancyjny nie byłby też skuteczny, gdyby nam nie zapewnił szybkiej pomocy zbrojnej. Nie dość tego, miałby pakt taki tę niedogodną stronę, że przynaglałby nas do rozbrojenia, przez co zostalibyśmy narażeni na atak wroga bardziej od nas licznego i lepiej uzbrojonego. Gdyby miał być wysunięty projekt skrócenia czasu trwania okupacji lewego brzegu Renu, bez jednoczesnego wykonania traktatu, militaryzm niemiecki mógłby przygotować nową wojnę zaborczą. Zachowajmy wszelkie zabezpieczenia, jakie nam daje traktat. Co do innych sposobów zabezpieczenia, to owszem, możemy ich szukać wspólnie z naszemi sprzymierzeńcami, ale nie zgodzimy się na czcze pozory.

Areszt domowy Kruppa.

Berlin, 18 września.

Znany wielki przemysłowiec niemiecki Kruppa, aresztowany swego czasu za opór przez władze okupacyjne francuskie, został obecnie przez nie przewieziony do swego prywatnego mieszkania, gdzie odsiadywać będzie areszt domowy.

Zgromadzenie przedwyborcze w Gdańsku

Gdańsk, 18 września.

W Gdańsku odbywają się liczne zgromadzenia przedwyborcze z racji zbliżającego się terminu wyborów do sejmu gdańskiego. Z przemówień, wygłaszanych na tych zgromadzeniach wynika, że jedna jedyna partja gospodarcze go postępu jest zwolenniczką połączenia się z rzeszą niemiecką inne zaś wszystkie również i niemieckie partje stoją silnie na stanowisku utrzymania samodzielności wolnego miasta.

Prezydent Rzpltej na manewrach.

Warszawa, 18 września.

Na ostatnich manewrach korpusu warszawskiego był również obecny prezydent Wojciechowski. Manewry wypadły bardzo dobrze. Prezydent od godz. 7 rano do 2 popoł. przebywał na terenie ćwiczeń, interesując się żywo ich przebiegiem i słuchając wyjaśnień fachowych, udzielanych mu przez gen. gen. Szeptyckiego i Hallera.

Zawieszenie konstytucji w Hiszpanji.

Madryt, 18 września.

Ogłoszono tu dekret, zawieszający przepisy konstytucji na całym obszarze państwa. Wszystkich ministrów byłego rządu aresztowano.

Powstanie arabskie w Palestynie.

Londyn, 18 września.

W Palestynie wybuchło powstanie arabów przeciw rządom emira Abdulli. Walki toczą się w pobliżu Jerozolimy.

Ciągnienie loterji państwowej 11-ty dzień ciągnienia.

Warszawa, 18 września.

15 miljonów wygrał nr. 27738, 3 miljony—75967, 400.000 — nr. 14303.

Pogoda na dziś.

Ciepło, zachmurzenie mierne, słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

Giełda.

Warszawa, 18 września.

Funty — 1.318.000.
Dolary — 290.000.
Franki franc. — 16.950.
Korony czes. — 7.900.
Korony aust. — 3.90.
Marki niem. — 6.0012

GIEŁDA BERLINSKA.

Berlin, 18 września.

Dolary — 260.000.000
Marka polska nie notowana

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 18 września.

Dolary — 220.000.000.
Marka niem. — 700

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Konferencje kanclerza Seipla.

Warszawa, 18 września.

Dziś rano kanclerz austrjacki ks. Seipel przyjmował interesantów poczem konferował z posłem polskim we Wiedniu Lasockim i posłem austrjackim w Warszawie Postem. Następnie udał się kanclerz na narady do pałacu prezydjum rady ministrów. Minister austrjacki spraw zagranicznych Grünberger i poseł austrjacki w Warszawie, Post otrzymali dziś insygnja orderu „Polonia Restituta“.

Pożegnanie b. ministra kolei.

Warszawa, 18 września.

W ministerjum kolei żelaznych odbyło się dziś, w formie bardzo serdecznej, pożegnanie ustępującego ministra Karlińskiego, który natychmiast po przekazaniu urzędowania następcy swemu udał się do Krakowa.

W sprawie kupna Królewskiej Huty.

Warszawa, 18 września.

Dyrektor departamentu dla spraw Górnego Śląska w ministerjum przemysłu i handlu, inżynier Kiedroń oświadczył dziś reprezentantom prasy, że w sprawie Królewskiej Huty rząd ma bardzo mały wpływ na tranzakcje, na podstawie których znany wielki przemysłowiec austrjacki Bosel stał się jednym z głównych akcjonarjuszy tej huty.

W każdym razie rząd nie uważa tranzakcji tych za niekorzystne, ponieważ posiada pewność, że wpływy z Berlina nie odgrywają w nich żadnej roli.

Odezwa prymasa Dalbora w sprawie pomocy dla Japonji.

Warszawa, 18 września.

Ks. kardynał prymas Dalbor wydał odezwę, w której w gorących wzywa do zbierania ofiar na rzecz pomocy dla Japonji. Ks. prymas przypomina, że rząd japoński swego czasu otoczył bezdomne sieroty polskie troskliwą a bezinteresowną opieką i że właśnie obecnie nadeszła chwila by się odwdzięczyć Japonji za jej szlachetny czyn.

Znowu panika na giełdzie berlińskiej!

Berlin, 18 września.

Od wczoraj zapanowała znowu na giełdzie tutejszej panika. Kurs dolara doszedł wczoraj do 220 miljonów mk. n. Nowy ten spadek marki tłumaczą zaostrzeniem się stosunków pomiędzy Bawarją a rządem berlińskim. W związku z paniką giełdową podniesiono ceny komunikacji. Od dziś bilet tramwajowy w Berlinie kosztuje 2 miljony 200 tys. mk.

Z kraju.

Uroczystości z okazji setnej rocznicy urodzin Ujejskiego. We wsi Pawłowie około Kamionki Strumiłowej, gdzie na cmentarzu wiejskim spoczywa twórca „Skarg Jeremiego“ Kornel Ujejski, odbyła się w niedzielę podniosła uroczystość z okazji setnej rocznicy urodzin poety.

Na uroczystość zjechali się okoliczni ziemianie, włościanie polscy i ruscy z okolicznych wiosek, sokoli, młodzież szkolna, nauczyciele i przedstawiciele instytucji społecznych.

Nad mogiłą poety odprawione zostały egzekwie, poczem wygłoszono szereg przemówień, i odegrano hymn narodowy „Chorał“ i Rotę“.

Na kamiennym sarkofagu złożono stos kwiatów i wieńców, nadesłanych między innymi przez ministra Kiernika, vice-marszałka Seydę, imieniem sejmu, biskupa Bandurskiego z Wilna i innych.

Patrjotyczny zapis polskiego robotnika. Z Detroit, w Stanach Zjednoczonych donoszą: Robotnik polski Paweł Filer, zatrudniony obecnie we fabrykach samochodów firmy Henryka Forda w Ameryce, pochodzący z Małopolski, z Haczowa, w powiecie brzozowskim niedaleko Krosna, posiadał w rodzinnym Haczowie po rodzicach ojcowiznę obejmującą 14 morgów ziemi.

Cały ten majątek (przedstawiający 2,000 dol. wartości) oddał rządowi polskiemu na cele narodowe, a mianowicie do połowy, na zasilenie funduszu na powstający w Polsce chemiczny instytut im. Kościuszki, a do połowy na nowy port w Gdyni, tak bardzo Polsce potrzebny.

Pośrednictwa w tej sprawie podjął się senator Nowicki, dawniejszy generalny konsul polski w Chicago, na skutek korespondencji przeprowadzonej przez konsulat w Detroit, do którego pan Filer się udał w tej sprawie.

Jest to niezwykle patrjotyczny czyn polskiego robotnika, który złotymi literami zostanie zapisany w historji wychodźtwa polskiego w Ameryce.

Miasteczko Chocz spłonęło. W osadzie Chocz, w powiecie kaliskim wybuchł groźny pożar.

Z powodu wiatru ogień gwałtowny przerzucił się na dwa szeregi stodół, napełnionych nowem zbożem.

W parę minut niszczący żywioł tak rozszalał, iż o ratunku nie było mowy.

Na pomoc miejscowej straży przybyły straże z Broniszewic, pow. pleszewskiego, z Pleszewa, Brudzewa, Bliżanowa, Jarantowa, Stawiczyna i Zagórzyna.

Niewiele jednak mogły uratować wobec braku wody.

Spłonęły domy w rynku i w niektórych ulicach. 90 rodzin pozostało bez dachu.

Ogółem spłonęły 134 budynki.

Nauczycielstwo gm. Chocz w ciągu czterech miesięcy dobrowolnie opodatkowało się po 30 proc. od pensji dla pogorzelców. W Choczu utworzył się komitet dla pogorzelców.

Fałszywy „porucznik“ analfabeta. Podczas przewrotu w r. 1918 wstąpił do w. p. do jednej z formacji ochotniczych w Kr[illegible]owie 17-letni Edmund Biesiada i w krótkim czasie zaawansował na kaprala

Wkrótce w jednym ze szpitali na prowincji, dokąd go oddano jako rekonwalescenta wypłynął jako porucznik z szeregiem odznaczeń.

Odtąd Biesiada przez dłuższy czas jeżdżąc od szpitala do szpitala, pobierał pensję jako porucznik, przyczem pożyczał rozmaite kwoty od kolegów.

W końcu fałszywy porucznik, został zdemaskowany i wydany wojskowym władzom sądowym. Stwierdzono, że Biesiada posiadał cały szereg fałszywych dokumentów wojskowych, przy pomocy których oszukiwał skarb państwa, pobierając pensję oficerską i zapomogi na leczenie.

Trybunał wydał wyrok skazujący Biesiadę na 2 lata ciężkiego więzienia.

Biesiada jest analfabetą i zaledwie umię się podpisać.

FRASZKI.

— Wicie kumo, odmłodnieliśta!

— Nic dziwnego, jak mi się wnuk utopił, to już nie jestem babką.

* * *

W biurze.

— Bardzo mi przykro, że nie mogę panu dać żadnej u nas posady. Teraz nie mamy w biurze wiele roboty.

— O, proszę mi dać jakąkolwiek. Ja nawet nie lubię wiele pracować.

* * *

— To już przechodzi ludzkie pojęcie! Patrzcie, Józefowo, co znalazłem w zupie, waszą szpilkę do włosów!

— Chwała Panu Bogu, a to se myślałam, żem ją na ulicy zgubiła.

* * *

W sądzie.

Sędzia: — Przyznaj się nareszcie, dlaczego zostałeś komunistą?

Oskarżony: — To dobre? Przecież nie mogą być wszyscy sędziami i adwokatami!...

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
1000 mk. za wyraz.

Zęby sztuczne nawet połamane, złoto, platynę kupuję po najwyższych cenach. Roman, Sosnowiec Modrzejowska 5 4924-

Sprzedam piec żelazny, wykładany szamoty, wannę kąpielową, nową, maszynke wiertniczą do węgla i kamienia i jesionkę w dobrym stanie. Wiadomość: „Iskra“, Sosnowiec. 72-2

Sprzedam 65 akcji „Piasta“. Wiadomość w adm. „Iskry“. 75-2

Kupimy wagę dziesiętną używaną ul. Jasna nr. 12 111-2

50 najnowszych powieści oprawnych sprzeda okazyjnie księgarnia „Polonja“ Sielce 94-1

Posady i prace.
Zaofiarowane 1000 mk. za wyraz.

Rutynowany pomocnik buchalter ze znajomością języka niemieckiego potrzebny od zaraz. Zgłoszenia tylko listowne: inż. Jerzy Bauerertz Sosnowiec ul. 3-go Maja nr. 7. 113-5

Potrzebuję czeladnika i podręcznika szewckiego. Sosnowiec, Piotrkowska nr. 1 P. Kalista. 119-3

Potrzebne zdolne ekspedjentki do sklepu rzeźniczego od zaraz 3-go Maja 11. 81-2

Poszukiwane 500 mk. za wyraz.

Absolwent średniej szkoły handlowej, katolik z jednoroczną praktykę korespondencyjno buchalteryjną i chlubnemi referencjami poszukuje posady biurowej od zaraz lub od 1-go października, wiad. adm. „Iskry“ 42-1

Młody rutynowany pomocnik buchaltera z kilku letnią praktyką poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do adm. „Iskry“ pod „pomocnik“ 50-2

Krawcowa poszukuje szycia po domach w miejscu lub na wyjazd Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do „Iskry“ pod M. S. 87-1

Lokale.
1000 mk. za wyraz.

Poszukuje 2 pokoje z kuchnią z przedpokojem lub bez. Czynsz ewentualnie odstępne od umowy. 5025-1

Młody inteligentny kawaler urzędujk poszukuje pokoju przy rodzinie wraz z całodziennym utrzymaniem lub bez. Zgłoszenia do „Iskry“ pod „poszukujący“. 108-2

Poszukuje pokoju w śródmieściu z meblami lub bez, przy rodzinie lub osobno dla starszej pani. Zapłacę komorne według umowy w złotych polskich ewentualnie za pół roku z góry, Zgłoszenia do administracji pod „500.000“. 116-2

2 pokoje umeblowane odnajmę kawalerom za dobrem wynagrodzeniem. Wiadomość w adm. „Iskry“ 85-1

Lokal 7 pokoi wszelkie wygody centrum Sosnowca. Wiadomość Sienkiewicza 6 m. 2 80-1

Różne.
1000 mk. za wyraz.

Udzielam lekcji muzyki tylko zaawansowanym. 3-go Maja 13 I-sze piętro. 109-4

Pies zgubił markę nr. 433, którą unieważnia się. Chemiczna 6 m. 21 79-1

Zaginął pies jasno-żółtej rasy około 9-cio miesięczny mieszaniec buldog, nos biały, gwiazdkę na łbie i koniec ogona biały. Łaskawy znalazca zwróci do p. Antontego Makowskiego Dąbrowa 3-go Maja, sklep rzeźniczy. 104-1

Zgubione dokumenty.
800 mk. za wyraz.

Szklarskiemu Wincentemu skradziono książeczkę wojskową wydaną przez PKU Będzin oraz pozwolenie na noszenie broni krótkopalnej wydane przez starostwo będzińskie, które unieważniam. 1-1

Londner Izrael Hersz zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec i dowód osobisty wydany przez magistrat Dąbrowa. 23-1

Derda Adam zgubił portfel dowód osobisty wyd. przez gm. Rudniki, kartę zwolnienia wyd. przez 31 p. strzelców kaniowskich. kartę zwolnienia z powstania górnośląskiego. Łaskawy znalazca zwróci do adm. „Iskry“ za wynagrodzeniem 100 tys. mk. 37-1

Mazoń Henryk zgubił: tymczasowe zaświadczenie o demobilizacji, legitymacje wyd. przez magistrat m. Sosnowca i książkę Kasy Chorych.

Nowak Jan zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez PKU w Kielcach. Metrykę familijną i 2 fotografję Łaskawy znalazca zwróci na kop. Mortimer za wynagrodzeniem 43-1

Leszczyński Bolesław zgubił dokumenty wojskowe wydane przez PKU Będzin oraz książkę kasy chorych. Łaskawy znalazca raczy zwrócić do „Iskry“ w Sosnowcu 46-2

Roman Smętek zgubił portfel zawierający książeczkę wojskową wydaną przez PKU Będzin i wyciąg ludności z gm. Ogrodzieniec. 51-1

Smul Sztajberg zgubił dowód osobisty wyd przez mag. Olkusz. 53-2

Józef Kania zgubił książkę wojskową wydaną przez komisję w Bąbrowie i metrykę urodzenia. 54-2

Soboń Marja zgubiła dowód osobisty wydany przez gm. Kozłów. 57-2

Jon Bronisław zgubił książkę wojskową wyd. przez P.K.U. Będzin, oraz książkę z Kasy Chorych wyd. przez kop. Kazimierz. 73-2

Natkaniec Zofja zgubiła tymczasowy dowód osobisty wydany w gminie Niedźwiedź. 5029-1

Zygmunt Wyporski zgubił dokumenty między innemi znajdowało się świadectwo szkolne i tymczasowe zaświadczenie demobilizacji wydane przez PKU. Będzin. Zgubione dokumenty unieważnia się. 114-3

Drożdżowi Józefowi skradziono tymczasowy dowód osobisty wydany przez gm. Strzemieszyce i tymczasową kartę demobilizacji wydana przez kadrę 43 p.p. G.K. 112-3

Michał Jungowski zgubił portfel zawierający legitymację wydaną przez magistrat Praszki, książkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec. Łaskawy znalazca raczy zwrócić do „Iskry“ a pieniądze zatrzyma 117-3

Kiełtyka Piotr zgubił papiery wojskowe wydane przez kadrę baonu zapasowego 56 p. p. W. l. k. p. w Jarocinie. 110-3

Zgubiono książkę kasy chorych na im. Janina Ziółkowska, znalazca raczy oddać do redakcji „Iskra“ Dąbrowa. 95-1

Molo Jan zgubił książkę kasy chorych wydaną przez kop. „Reden“

Radocha Franciszek zgubił portfel, książeczkę wojskową wydaną przez PKU Pińczów, kartę demobilizacji wydaną w Rzeszowie 17-go pułku piechoty, kartę meldunkową wydaną w Strzemieszycach z 1,650 tys. marek. 106-3

Bolesław Grabowski zagubił książeczkę wojskową wraz z kartą mobilizacyjną 88-1

Bronisław Kot zaginęły dowody wraz z paszportem i portfelem 89-1

Marjan Kotliński zagubił dowody wraz z portfelem i świadectwem przemysłowym. 90-1

Grochowski Błażej zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Będzin oraz dowód osobisty wydany przez gm. Wolice, starostwo Stopnickie 103-3

Paweł Mikoda zagubił paszport i odroczenie wojskowe z roku 1888 i portfel. 91-1

Zostały skradzione dokumenty wojkowe wydane na imię Władysława Paluchowskiego przez 1 pułk podhalańskich. 92-1

Papierniak Antoni zgubił książkę kasy chorych wydaną przez kop. „Flora“. 101-1

Aleksander Glinka zgubił książkę chlebową wydaną przez kop. „Hr. Renard“ 93-1

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Dęblińska 1

Nasi robotnicy we Francji.

Sosnowiec, 19 września.

W niektórych pismach pojawiają się od czasu do czasu wiadomości o życiu robotników polskich we Francji, oświetlane często fałszywie, tendencyjnie. Enuncjacje te zwracają się przeciwko sojuszowi Polski z Francją, dając wrogom tego sojuszu broń do ręki. Każdą taką wiadomość pism podchwytuje prasa niemiecka, usiłując w naciąganych wywodach przedstawić w ujemnem świetle wartość sojuszu polsko-francuskiego.

Jak nieścisłe są wiadomości tych pism o warunkach bytu naszych robotników we Francji dowodzi wyjątek z listu przesłanego do „Gazety Świątecznej“ pisanego z Trois:

„Trois jest miastem fabrycznem, jak u nas Łódź. Jest tu przeszło 150 fabryk, przeważnie przędzalni i fabryk wyrobów pończoszniczych. Robota w fabrykach zaczyna się o godzinie 7-ej rano, a kończy się o 6-ej wieczorem, w sobotę zaś trwa tylko do południa.

Dnia tego po południu każdy ładnie się ubiera, idzie na przechadzkę do ogrodu, gdzie grają kapele, a później do teatru. Wypłatę dostajemy w każdą sobotę przed południem. Zarabiamy tygodniowo po 150 franków. W tej fabryce, w której pracuję jest nas 30 polaków, ogółem zaś fabryka zatrudnia 3 tysiące robotników. Stosunki między nami a francuzami są bardzo serdeczne. Francuzi przy powitaniu ściskają nam dłonie i mówią: „Bążur, kamerad“. Zarząd fabryki również bardzo polaków poważa, bo się już przekonano, że gdzie francuz nie chce robić, bo robota za ciężka, tam dadzą polaka, a polak przeżegna się, westchnie do Boga i robi, co trzeba, bo wie, że przyjechał do Francji do pracy. To też nieraz mamy dowody, że ludzie nas tu szanują.

Jednego razu, w sobotę po południu wstąpiłem na szklankę wina do dużej jadłodajni w pobliżu fabryki w której pracuję. Wchodzę a tam przy długim stole siedzą: zarządzający fabryką, inżynier, dwóch rachmistrzów i trzech robotników. Uchyliłem czapki i powiedziałem: „Bążur mesje“. A zarządzający podając mi rękę mówi: „Bążur, mosje Adam!“ Z kolei podaje mi rękę inżynier, a potem wszyscy aż do ostatniego. Przywitawszy się ze wszystkimi chcę iść do innego stołu, ale zarządzający sprzeciwia się temu i każe mi siadać przy ich stole. Kazał przynieść dla mnie szklankę i nalawszy w nią wina trąca o nią swoją szklanką i zaprasza, żebym pił. Daj Boże, żeby to i u nas była taka jedność, jak tutaj!

Jeden polak przyjechał tu i zaraz dostał robotę w fabryce, ale mieszkania nie mógł znaleźć. Dowiedział się o tem proboszcz tej parafji, francuz, i chcąc biednemu człowiekowi przyjść z pomocą, wziął go do swego mieszkania i sypiali przez kilka tygodni w jednym pokoju, aż ów robotnik znalazł sobie mieszkanie. Ksiądz nie przyjął żadnej zapłaty za mieszkanie, prosił tylko robotnika, żeby w niedzielę przychodził do kościoła na nabożeństwo. Powiedział przytem, że bardzo polaków kocha i chce, żeby wszyscy, którzy tu w Trois pracują, przychodzili w niedzielę do jego kościoła.

U progu nowego sezonu teatralnego.

Sosnowiec, 19 września.

Na ostatniem posiedzeniu komisji teatralnej odczytano wyczerpujące sprawozdanie z jej czynności za sezon ostatni. Ze sprawozdania tego wynika, że praca tej komisji łącznie z niezwykle energiczną działalnością dyrektora p. H. Czarneckiego, dokonała nie bylejakiego dzieła. W warunkach niezmiernie trudnych, przy zawsze jeszcze słabym poparciu społeczeństwa, potrafiono stworzyć placówkę kulturalną pierwszorzędnej wartości, unikając równocześnie, ogólnego w tym okresie w innych teatrach, deficytu. Poziom artystyczny naszej sceny przynosi zaszczyt kierownictwu i artystom.

Ze sprawozdania jednego z ostatnich posiedzeń rady miejskiej w Sosnowcu, dowiedzieliśmy się o podwyższeniu subsydjum miejskiego na rzecz teatru. Subsydjum to rozumie się nie załatwia finansowej strony tak kosztownego w obecnych czasach przedsiębiorstwa, jak teatr, daje jednak w każdym razie placówce tej pewne oparcie ułatwiające dyrekcji prowadzenie jej i utrzymanie na odpowiednim poziomie. Szkoda, że rady miejskie w Będzinie i Dąbrowie dotychczas nie poszły za przykładem Sosnowca. Miejmy nadzieje, że i tam zwyciężą czynniki, zdające sobie sprawę ze znaczenia teatru polskiego na terenie tego rodzaju jak Zagłębie.

Dotychczasowy dorobek teatru sosnowieckiego jest tak poważny, że w zupełności daje nam daleko idącą pewność, że i w obecnym sezonie teatr należycie spełni swe trudne, lecz zaszczytne zadanie strażnicy żywego słowa polskiego i prawdziwego kultu piękna i dobra.

Od wczoraj w teatrze sosnowieckim wre praca w całej pełni. Pernonel artystyczny skompletowany przez dyr. Czarneckiego ze sił pierwszorzędnych teatrów warszawskich, krakowskich, bydgoskiego i poznańskiego — zjechał już do Sosnowca i rozpoczął próby. Skład towarzystwa przedstawia się następująco: Alocińska Natalja, Billiżanka Marja, Billuska Zofja, Dunajewska Antonina, Dymowska-Pillati Helena, Helleńska Zofja, Jaworska Stanisława, Kubańska Melanja, Mrowińska Marja, Kossakowska Marja, Sznebelin Irena, Tańska Helena, Topolska Zdeńka, Wierzejska Marja, Wyborska Marja, Zbierzchowska Wanda, Balcerzak Aleksander, Ditrych Lucjan, Halewicz Juljusz, Jaworski Stanisław, Kisielewski Władysław, Morozowicz Tadeusz, Marecki Karol, Opaliński Kazimierz, Oderowski Marjan, Palański Franciszek, Pelszyński Józef, Lipiński Stefan, Tański Roman, Zawadzki Stanisław.

Kierownictwo artystyczne i reżyserję sztuk klasycznych objął — Stanisław Knake-Zawadzki, dramatów — Roman Tański. Reżyserja fars spoczywa w rękach dyr. Czarneckiego.

Dział dekoracyjny prowadzi utalentowany artysta-malarz Jan Szymczyk. Na inauguracyjne przedstawienie wybrano nieśmiertelne dzieło Juljusza Słowackiego — „Mazepa“. Reżyseruje p. Zawadzki, który zarazem wystąpi po raz pierwszy w roli wojewody. Nowa stylowa wystawa, kostjumy i dekoracje.

Równocześnie reżyser Tański prowadzi próby z głośnej sztuki Jewreinowa: „To co najważniejsze“, która to sztuka ukaże się jako druga z kolei premjera w obecnym sezonie. Trzecią premjerą będzie wyśmienita francuska komedja: „Dobrze skrojony frak“. Reżyseruje ją dyr. Czarnecki.

Zespół liczny, bo złożony z 30 artystów wytrawnych i pełnych zapału oraz repertuar zapowiedziany, nieznany dotychczas Sosnowcowi i nader urozmaicony, grany w stylowych ramach scenicznych, musi zadowolić najwybredniejsze gusty. Mamy niezłomną nadzieję, że publiczność otrząśnie się wreszcie z apatji i poprze teatr tak, jak na to zasługuje, zdając w ten sposób egzamin ze swego kulturalnego wyrobienia i dbałości o dobro i rozwoju tej ważnej placówki.

My ze swej strony pewni jesteśmy, że nadzieje pokładane zarówno w komisji teatralnej, jak i w energji dyr. Czarneckiego, a przedewszystkiem w prawdziwie artystycznej pracy aktorów nie zawiodą nas i scena sosnowiecka stanie się wzorem dla innych teatrów.

Z sali sądowej.

Sosnowiec, 18 września.

Nomen—omen!! dlatego wszystkie Goldmany, Goldfisze, Silbersteiny i Silberbergi są ludźmi bogatymi, mającymi pod dostatkiem tego szlachetnego kruszcu, którego nazwa upiększa ich nazwiska rodowe. Przeznaczenie bowiem jest konsekwentne i jeżeli komuś pozwoliło nosić nazwisko w tłumaczeniu polskim np. Srebrna, czy Złota Góra, to bynajmniej nie po to, aby zakpić sobie z niego i dla ironji kazać mu chodzić w ciągu całego życia w dziurawych butach i jadać urzędowe obiady po 15 tys. mk.

Rodzice Renowskiego nie wiedzieli widocznie o smutnych skutkach nieopatrznego obdarzenia kogoś imieniem, które użyte, jako rzeczownik pospolity, określa zajęcie najmniej zaszczytne wśród wszystkich zawodów i dlatego syna nazwali imieniem Alfons. Przeznaczenie coprawda w tym wypadku nie zupełnie zidentyfikowało imię Renowskiego z jego czynami lecz od tego, do czego namówił swoją kochankę, Marjannę Sliwę, wystarczy zrobić jeden krok tylko na śliskiej drodze przestępstw, aby zawód jego, określano imieniem, danem mu przy chrzcie.

Mam wrażenie, że Renowski bardzo już bliski jest tego momentu. Narazie jednak wykorzystał posiadanie kochanki w celach nieco odmiennych. Mianowicie w dniu 19 czerwca r.b. nakłonił Marjannę Sliwównę do wstąpienia na służbę do niejakiego Abrama Mordkowiczą w Będzinie. Sliwówna zaraz pierwszej nocy pobytu w domu Mordkowicza ulotniła się bez śladu i to może nie byłoby wielkiem nieszczęściem, gdyby razem z nią nie opuściły swych prawowitych właścicieli różne rzeczy, wartości około 3 miljonów marek.

Naszą interesującą parkę prześladował pech. Renowski, odebrawszy od kochanki rzeczy skradzione, udał się na dworzec, chcąc wyjechać z Będzina. Na dworcu zaczepił go policjant, a widząc przed sobą młodzieńca dość podejrzanego, niosącego rzeczy, jakoś niedopasowane do jego osoby, odprowadził Renowskiego do komisarjatu.

Tu się wszystko wyjaśniło od początku do końca, wobec czego wkrótce aresztowano i Sliwównę, a onegdaj on i ona zasiedli na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Renowskiego na 1 rok, Sliwównę zaś, która już trzykrotnie była karana za kradzież, na 3 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy.

Ć—rk.

Kronika.

Kalendarzyk.

19 Sroda.	Dziś † S. d. Januar. Jutro Eustachjusza. Wsch. słońca 4.11 Zach. „ 8,03

Osobiste. Kierownik sosnowieckiego oddziału tow. aprowizacji miast, p. Piotr Górski, powrócił z urlopu i rozpoczął urzędowanie.

Ze Związku artystyczno-literackiego w Zagłębiu. Podajemy do wiadomości zainteresowanych, że w najbliższą sobotę dnia 22-go września r. b. odbędzie się w Sosnowcu w gmachu teatralnym, w mieszkaniu p. H. Czarneckiego, dyrektora teatru ogólne zebranie członków towarzystwa artystyczno-literackiego o godzinie 7 i pół wieczorem.

Ze względu na ważność spraw łączących się z rozpoczęciem nowego sezonu i powzięcia odnośnych decyzji, upraszamy o punktualne przybycie członków, których obecność jaknaliczniejsza jest niezbędna.

Na porządku dziennym obrad będą omawiane sprawy organizacyjne, oraz czynności związane z projektowanym urządzeniem gwiazdkowej wystawy plastyków, szopki Zagłębia, oraz kwestji konkursowych.

Równocześnie tegoż dnia w tymże lokalu odbędzie się przed ogólnem zebraniem t. j. o godzinie 6-ej wieczorem posiedzenie zarządu towarzystwa artystyczno-literackiego, na które upraszamy członków zarządu o nieodzowne przybycie.

Nowa placówka polska. W domu Nr. 1 przy zbiegu ul. Sobieskiego i Kościuszki w Dąbrowie, uruchomiono wczoraj nową placówkę polską.

Mianowicie, pp. A. Englert i S. Królikowski, b. kierownicy Piasta, otworzyli sklep p. t. „Magazyn współczesny“, bogato zaopatrzony w materjały odzieżowe, płótna i t. p. manufaktury.

W wigilję otwarcia odbyło się poświęcenie przedsiębiorstwa.

Aktu tego dononał ks. kanonik Mazurkiewicz, składając jednocześnie życzenia nowej placówce polskiej.

Z okazji poświęcenia i otwarcia magazynu, właściciele złożyli pewne sumy na ręce ks. kan. Mazurkiewicza i prezydenta miasta, p. M. Seroki, do ich dyspozycji.

Gustownie urządzony magazyn posiada towary pierwszej jakości, co cenach niebywale niskich, właściciele bowiem, jako wytrawni fachowcy, stosują zdrową zasadę kupiecką: „mały zysk, duży obrót“.

Stojąc na gruncie unarodowienia wszelkich przejawów życia naszego, zwłaszcza podstawowego — stanu posiadania, życzymy nowej placówce szybkiego rozwoju.

Zauważyć bowiem trzeba, iż w krótkim czasie wprowadzone zostaną nowe działy, przedewszystkiem pracownia krawiecka, gdzie z zakupionego materjału klijent otrzyma wytworne ubranie.

Komitet opieki nad domem niemowląt urządza w czwartek 20 m. b. przedstawienie w kinie „Sfinks“ na dochód tejże instytucji. Wyświetlany będzie wyśmienity film p. t. „Czarna gwiazda“. Ze względu na piękny cel imprezy, publiczność sosnowiecka pospieszy tłumnie we czwartek do „Sfinksu“.

Samochody dla adwokatów. W związku z przeniesieniem sądu okręgowego już w październiku do pałacu Scheona, adwokaci sosnowieccy, nie chcąc tracić dużo czasu na przebycie drogi między pałacem, a śródmieściem, mają zamiar wspólnie kupić dwa samochody. Pomysł wielce praktyczny, ale rzadko kto dziś zdobyłby się na jego zrealizowanie. Jak widać z tego adwokatom się nieźle powodzi, czego im, mówiąc nawiasem, bynajmniej nie zazdrościmy.

Zamknięcie rozlewni spirytusu. Komisja sanitarno-policyjno-budowlana miejska po oględzinach onegdajszych postanowiła zamknąć rozlewnię spirytusu denaturowanego, przy ul. Wiejskiej Nr. 38 w Sosnowcu. Rozlewnię tę zamknięto z powodu niestosowania się jej właścicielki do odpowiednich przepisów policyjnych.

Produkcja węgla. W lipcu r. b. wydobyto w Polsce, bez G. Śląska, podług obliczeń „Przeglądu Górniczo-Hutniczego“, następujące ilości węgla.

Węgla kamiennego wydobyto w Zagłębiu naszem 685,842 t., w Zagłębiu krakowskiem 183,853 t., razem 869,695 t.

Węgla brunatnego: w Zagłębiu naszem 12,688 t., w okręgu stanisławowskiem 33 t. i w Poznańskiem 1,640 t., razem 24,361 tonn.

Ogółem wydobyto 884,056 tonn.

Nowe żądania. Klasowy związek górniczy wystosował do rady zjazdu nowe żądania, domagając się 60 proc. podwyżki za drugą połowę września r. b.

W sprawie tej odbędzie się w dniu dzisiejszym wspólne posiedzenie, celem omówienia warunków układu.

Fatalne skutki wojny. Wojna najfatalniej może odbiła się na wzroście ludności, czego dowodzą poniższe cyfry, zebrane przez wydział szkolny magistratu sosnowieckiego, dotyczące dziatwy, uczęszczającej do szkół miejskich.

Przytaczamy cyfry najbardziej uderzające: w roku 1921, to znaczy w roku, w którym przyszły do szkół ostatnie dzieci, urodzone przed wojną, w szkołach miejskich było 45 oddziałów w roku następnym, czyli w pierwszym roku uczęszczania do szkół dzieci, urodzonych w pierwszym roku wojny, liczba tych oddziałów spadła do 41, w roku zaś bieżącym jest ich tylko 33. W roku 1921 było w oddziałach pierwszych 2,759 dzieci, obecnie zaś dzieci, urodzonych w 1916 r. zapisało się tylko, mimo zaprowadzenia przymusu szkolnego, 1590, czyli o blisko 1,200 mniej, niż przed dwoma laty, gdy przyszedł do szkół ostatni rocznik przedwojenny. Cyfry te mówią same za siebie o wielkich stratach, jakie ponieśliśmy w czasie wojny.

Coraz lepiej. W ubiegły poniedziałek, kontroler magistratu dąbrowskiego zatrzymał na ul. Krótkiej transport wódki, nie posiadającej banderoli rządowej i miejskiej.

Okazało się, iż wódka, w ilości 100 butelek, pochodziła ze składu p. f. Białystok przy ul. 3 maja, i wieziona była do piwiarni Himmera, przy ul. Kościuszki nie posiadającej pozwolenia na sprzedaż wódki.

Sprawa ta zaczyna przybierać formy grubego skandalu.

O firmie Białystok, prowadzonej przez wspólników Rechnica, skazanego na 1 i pół roku więzienia za potajemne pędzenie spirytusu, pisaliśmy już kilka razy, mimo to, policja nie zwracała jakoś na to uwagi.

Obecnie okazało się, iż sklep ten, jako detaliczny, nie ma prawa sprzedawania wódki hurtem, tymczasem wykryto przypadkowo, iż sprzedaje po 100 butelek, w dodatku bez opłaty rządowej i miejskiej.

Następnie, wódkę wieziono do piwiarni, prowadzonej przez cudzoziemca, właściciel bowiem jest czechem i posiada koncesję na wyszynk wódki, co wskazuje najlepiej, dlaczego w Dąbrowie kwitnie pijaństwo, wszelkiego bowiem rodzaju piwiarnie, herbaciarnie, jadłodajnie i t. p. spelunki sprzedają wódkę masowo.

Niewiadomo tylko, dlaczego zatrzymaną wódkę zwrócono właścicielowi, gdyż powinna być skonfiskowana, a przynajmniej zatrzymana do czasu orzeczenia władz sądowych.

Tego rodzaju kwiatki są możliwe tylko przy obecnym podziale koncesji, gdy bowiem inwalidom odmawia się pozwoleń, żydzi z łatwością je otrzymują, wywdzięczając się w powyższy sposób władzom skarbowym i miejskim.

Należy mieć nadzieję, iż sprawą omawianą zajmie się komitet przeciwalkoholiczny przy starostwie.

Ciekawe stanowisko. Kontroler magistratu dąbrowskiego wykrył w jednym ze sklepów nielegalną sprzedaż wyrobów tytuniowych.

Kiedy o fakcie tym zawiadomił jednego z urzędników skarbowych, ten oświadczył kontrolerowi, iż winien się zwrócić ze skargą do urzędu skarbowego w Częstochowie, tego rodzaju bowiem sprawy do niego nie należą.

Zachodzi przeto pytanie, do czego właściwie jest straż skarbowa?

O posterunek policyjny. Mieszkańcy Ksawery zwracają się za naszym pośrednictwem do powiatowej komendy policji państwowej o wyznaczenie w dzielnicy tej stałego posterunku, zdarzają się tam bowiem, częste awantury i bójki krwawe i wtedy trzeba zwracać się o pomoc do Będzina.

Kolonja ta, jako siedlisko wszelkiego rodzaju mętów społecznych, winna być stale pod ścisłą opieką policji.

Kiedy wolno handlować? Podług obowiązujących przepisów, praca i handel w niedzielę i święta są bezwzględnie zakazane, tymczasem policja w Zawierciu widocznie inaczej interpretuje wspomniane rozporządzenie, żydzi bowiem najspokojniej prowadzą handel i pracę podczas nabożeństwa, gdy zaś ktokolwiek zwróci się do policji ta odmawia interwencji.

Ciekawa doprawdy rzecz, kto w podobny sposób poucza policję zawiercką, dając tym sposobem specjalne przywileje żydom.

— T. s. „Victoria“ I. (Sosnowiec)—k. s. „Sosnowiec I. 0:4. na korzyść „Sosnowca“.

W niedzielę tę, o godz. 4-tej popołudniu na boisku k. s. „Sosnowiec“ przy ul. Wiejskiej l. 10, odbyły się zawody rewanżowe o mistrzostwo Zagłębia Dąbrowskiego między obu wyżej wymienionymi klubami.

Zawody te ze względu na kończące się rozgrywki o mistrzostwo, oraz ze względu na ostatni wynik (0:0) budziły tem większe zainteresowanie i zaciekawienie.

Zawody rozpoczęły się odrazu pod przygniatającą przewagą k. s. „Sosnowiec“. W drugiej już minucie z ładnej centry Sozańskiego uzyskuje Puz pierwszą bramkę dla k. s. „Sosnowiec„. W kilka minut później Bergiel ostrym strzałem w róg pozyskuje drugą bramkę. Odtąd w szeregach t. s. „Victoria“ zapanowało zdenerwowanie, z którego już do końca gry wcale się otrząść nie mogą. W jakiś czas później Bergiel strzela trzecią bramkę. Z powodu wykluczenia dwuch graczy t. s. „Sosnowiec“ prowadzi dalej zawody w dziewiątkę, górując mimo to nad przeciwinkiem, któremu dobija czwartą i ostatnią bramkę Wawrzyniak.

K. S. „Sosnowiec“ grał przez cały czas bardzo ofiarnie i ambitnie, narzucając swoją wysoką technikę, kombinację i tempo przeciwnikowi. Na wyróżnienie zasługują przedewszystkim Bergiel (2 bramki), Puz (1 bramka) Wawrzyniak jun. (1 bramka), dobry i ofiarny Sularz, będący w bardzo dobrej formie Sozański jun. oraz wyśmienita pomoc z Wrońskim, Pietrzykiem i Jakubczykiem. Obrona i bramkarze dopełniali wysoki poziom gry k. s. „Sosnowiec“.

Sędzia p. Molkner nie stał na wysokości zadania.

Lichwa. Za sprzedaż chleba po cenach wygórowanych zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej piekarze Szmul i Abram Kantorowie z Sosnowca.

Pożary. We wsi Hucisko, pod Myszkowem z niewiadomej przyczyny powstał pożar w zabudowaniach gospodarskich Andrzeja Matysa. Spłonęła stodoła ze zbożem, chlewy, szopa i t. d. Straty wynoszą z górą 100 mil. marek.

— W majątku Mniszów, w pow. miechowskim, należącym do Stanisława Kowalskiego, podczas burzy piorun uderzył w stóg owsa, który spłonął.

Straty wynoszą 35 miljonów marek.

Olbrzymia kradzież. Do sklepu jubilerskiego Pawła Janoty przy ul. 3 maja w Katowicach zakradli się w ubiegłą niedzielę niewykryci złodzieje i obrabowali doszczętnie magazyn, wyrządzając strat na sumę przeszło 20 miljardów mk.

Policja zarządziła energiczne śledztwo, celem wykrycia złoczyńców.

Groźne niebezpieczeństwo. Faktem jest ogólnie znanym, iż pobłażliwe traktowanie wszelkiego rodzaju nadużyć i wykroczeń powoduje wzmożenie tychże, sprawcy bowiem, widząc patrzenie przez palce na ich wykroczenia, dochodzą wprost do rozwydrzenia.

W Dąbrowie np. sprawa fałszowania mleka znana jest od szeregu lat i mimo to, zarówno magistrat, jak i policja nie przedsiębiorą środków zaradczych, a tymczasem kwestja ta zaczyna przybierać groźne objawy, okazało się bowiem, iż dzięki dolewaniu do mleka wody z glinianek i podejrzanych studni, wśród ludności zaczyna szerzyć się tyfus brzuszny.

Zamiast odbierania koncesji i wsadzania winnych do kozy, władze ograniczają swą czynność do sporządzenia bezwartościowego protokułu i dopiero, kiedy epidemja przybierze zastraszające rozmiary, zaczną władze obmyślać środki zaradcze.

Kradzież na Łysej górze. Na Łysej górze pod Siewierzem, tamtejszemu rolnikowi Kochanowskiemu złodzieje skradli w nocy z łąki siano, wartości 100 tys. marek.

Nieletni złodzieje. Z ogrodu Marji Gryzgrynowej w Czeladzi 4-ch nieletnich chłopców skradło z ogrodu jabłka wartości 60 tys. mk.

Kradzieże. Z komórki Władysława Schaba przy ul. Wiejskiej Nr. 6 w Dąbrowie skradziono w nocy węgiel i deski, wartości ogólnej 6 milj. mk.

— Z majątku Stanisława Grabiańskiego w Nowej wsi skradziono z pola pszenicę w snopach, wartości 2 mil. mk.

— Na Górze siewierskiej z majątku t-wa „Hr. Renard“ skradziono w nocy owies w snopach wartości 1 mil. 500 tys. mk.

— Z mieszkania Jana Kaczyńskiego w Buszkowie (pow. miechowski) skradziono garderobę, wartości 8 mil. 500 tys. mk.

— Z mieszkania Andrzeja Dziubka we wsi Narty w pow. miechowskim skradziono garderobę, wartości 4 mil. 200 tys. marek.

— Janowi Podsiadło w Ogrodzieńcu pod Zawierciem, skradziono w nocy z mieszkania garderobę, wartości 7 mil. mk.

— Z komórki Franciszka Wydrzyńskiego w Dąbrowie skradziono w nocy 5 gęsi, 3 kury i koguta, wartości ogólnej 750 tys. marek.

— Piotrowi Swietla w Witowicach (pow. miechowski) skradziono 3 gęsi. Poszkodowany oblicza stratę na 400 tys. mk.

— W fabryce t-wa akcyjnego „Zawiercie“ na kradzieży płótna i szpulek przędzy, ogólnej wartości około 5 mil. mk., zatrzymano 4-ch osobników. Skradzione towary odebrano, złodziejów osadzono pod kluczem.

— Z mieszkania Marji Jędrusikowej przy ul. Stefanji 3, w Zawierciu skradziono bieliznę, wartości 800 tys. mk.

— Na kopalni w Łagiszy skradziono stare żelazo, wartości ogólnej 3 mil. mk. Siedmiu złodziei i dwuch paserów żydów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Ofiary.

— W dn. 20 IX jako w dniu urodzin i imienin ukochanego syna ś. p. Leszka, składają na samopomoc uczniów szkoły im. Bol. Prusa 500,000 mk. Stan. Zarzyccy.

— Dominjum T-wa Hr. Renard złożyło ofiarę na ręce ks. pr. Mazurkiewicza 335 tys. marek na ochronkę nr. 6 przy klubie szteckiem, z pozostałości kary wziętej od Gęgotka Stanisława i Spałka Franciszka za wypasienie żyta kozami.

— Marek 800,000 zebrane z okazji imienin naszego kolegi prokurenta p. Stefana Milewskiego, uprzejmie prosimy przekazać jako ofiarę od urzędników banku przemysłowców w Sosnowcu na rzecz „kolonji letnich“ w Sosnowcu.

(Mk. 800,000 otrzymaliśmy i za tę hojną ofiarę dziękujemy serdecznie w imieniu obdarowanej instytucji. Red.).

Dlaczego człowiek tyje?

Ludzie tłuści i nadmiernie grubi rodzą się jak najęci, a nie stają się nimi przez obżarstwo lub brak ruchu.

Takiego zdania jest doktór C. B. Davenport, dyrektor stacji doświadczalnej ewolucji w Cold Springs Harbor w New Yorku.

Według zapewnień uczonego lekarza, najpewniejszą drogą do stałego zachowania zgrabnej figury i powabnych ruchów ciała jest mieć szczupłych i zgrabnych rodziców.

Wszystko jedno, co człowiek je i ile dziennie pochłania pokarmów. Jeżeli urodził się na szczupłego osobnika, szczupłym pozostanie przez całe życie. „Kto natomiast urodził się na tłuściocha, choćby gimnastykował się aż do ostatnich granic, pozostanie grubasem.

Jako przykład tego dr. Davenport przytacza charakterystyczne cechy bydła rasy Aberdeen-Angus i rasy Jersey.

Pierwsza rasa krów zjada ogromne masy paszy i znakomicie nadaje się do tuczenia, podczas, gdy rasa Jersey może zjadać ile się jej tylko żywnie podoba, a zawsze krowy czy woły pozostaną małe i nie wypasione.

Zdolność organizmów zamieniania pokarmów na tłuszcz i gromadzenia go w całem ciele jest dziedziczną, a nie nabytą w ciągu jednego okresu życia.

Dr. Davenport zbadał historje wielu rodzin ludzkich pod tym względem. Wśród tłustych rodzin spotkał nawet takie okazy, jak dwie córki tłustych rodziców, z których jedna ważyła 300, a druga 350 funtów.

Przekonał się natomiast, że dzieci rodziców szczupłych nigdy prawie nie były otyłe.

Może się zdarzyć, że szczupli rodzice mogą mieć wyjątkowo tłuste dzieci, ale jeżeli i ojciec i matka byli szczupłymi, dzieci ich nigdy nie będą tłuściochami.

Żona musi być kucharką.

W sądzie buffaloskim rozstrzygana była bardzo ciekawa sprawa.

Małżonka pewnego robotnika odmówiła spełniania obowiązków kucharki dla swego męża.

Mąż oburzony do głębi tem bezrobociem, dał dowód swego niezadowolenia w formie sińców i potłuczeń swej połowicy.

Ta nie mogła znieść zniewagi i zaskarżyła małżonka do sądu.

Los zdarzył, że sędzią, przed którym toczyła się rozprawa, była kobieta Mrs. Smille.

Ucieszona tem małżonka, sądziła, iż sprawa jej jest na dobrej drodze, że napewno wygra proces. Mąż natomiast pogrążył się w czarnych myślach: cóż pocznie, gdy żona gotować nie zechce, a na kucharkę niema pieniędzy.

Lecz sędzia był sędzią, a nie kobietą. To też sprawę rozstrzygnął bezstronnie, wydając wyrok iż gotowanie jedzenia mężowi należy do obowiązków żony.

Mąż nie posiadał się z radości i dla uczczenia pomyślnego wyroku wziął żonę na obiad do restauracji.

Telefon nocny.

(Godzina 2-ga w nocy.).

Znowu pożar w fabryce Lilpopa.

Warszawa 18 września.

Po raz drugi, w ciągu tego tygodnia, wybuchł pożar w fabryce Lilpop, Rau i Lewenstein“.

Tem razem spaliła się kotłownia. Straty wynoszą 50 miljonów mk.

Podwyżka taryfy kolejowej.

Warszawa, 18 września.

Minister przemysłu i handlu zgodził się na podwyższenie taryfy kolejowej osobowej i towarowej o 100 proc., z dniem 1-go października b. r.

Poselstwo polskie w Japonji.

Warszawa, 18 września.

Według doniesienia poselstwa polskiego w Tokjo, jakie otrzymało ministerjum spraw zagranicznych, poselstwo polskie urzęduje w Tokjo w lokalu prowizorycznym. Podczas katastrofy trzęsienia ziemi nie ucierpiało ani archiwum, ani kasa poselstwa polskiego. Także żaden z polaków, mieszkających w Japonji, nie zginął, ani nie został ranny. Poselstwo polskie zorganizowało opiekę nad uchodźcami w miejscowości Kobe.

Wykrycie tajnego składu w Krakowie.

Kraków, 18 września.

Tut. brygada lotna dokonała rewizji w magazynach handlowego towarzystwa miedzynarodowego, mieszczących się w bazarze polskim przy ul. Starowiślnej. Władze odkryły zmagazynowaną całymi wagonami herbatę, pieprz, sardynki, cynamon, kakao, cukier, czekoladę i t. p. Wartość zmagazynowanych rzeczy sięga setek miljardów.

Sprawa została oddana w ręce prokuratorji. Nazwiska właścicieli towaru są trzymane jeszcze w tajemnicy ze względu na dobro toczącego się śledztwa.

Powstanie komunistyczne w Hiszpanji.

Rzym, 18 września.

Dzienniki włoskie podają, nowe alarmujące wiadomości z Hiszpanji, donoszące o opozycji, jaką komuniści organizują przeciwko nowemu rządowi. Według informacji w Barcelonie komunistyczna organizacja opanowała poszczególne posterunki wojskowe i koszary.

Na statkach eskadry stacjonującej w San Sebastiano, wybuchły bunty. Na gmachach w San Sebastiano powiewały czerwone sztandary. Admirał Gojas miał się dostać do niewoli w ręce komunistycznych powstańców.